

# Wacław Twardzik, Tomasz Mika, Roman Mazurkiewicz

---

## Czy naprawdę potrzebne było nowe wydanie "Rozmyślania przemyskiego" : fragment, albo kąsek większej całości

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 101/2, 197-206

---

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki CI, 2010, z. 2  
PL ISSN 0031-0514

WACŁAW TWARDZIK  
(Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

### CZY NAPRAWDĘ POTRZEBNE BYŁO NOWE WYDANIE „ROZMYŚLANIA PRZEMYSKIEGO”

FRAGMEN, ALBO KĄSEK WIĘKSZEJ CAŁOŚCI\*

1. Czcienie 344 *Rozmyślenia przemyskiego*, zatytułowane *Jako miły Jesus po tem przedaniu ukazując miłość, aby sie nawrocil od swego złego umysłu, posadził ji za wieczera między sobą a swoją matką* (517, 13–18<sup>1</sup> – mowa tu o Judaszu) rozpoczyna się w wydaniu Aleksandra Brücknera tak: „Kiedy (!) miły Jesus na śmiarę swej świętej miłości, na śmiarę świętości miłości posadził Judasza między sobą a swą matką”<sup>2</sup>. Jak widać z jego wykrzyknika po „kiedy” („nie raz zatrzymywałem [...] błędną pisownię, ostrzegając wykrzyknikiem, że tak w rękopisie istotnie napisano” – wyjaśnia edytor we wstępie do swojego wydania<sup>3</sup>), tylko ten wyraz go dziwił i niepokoił, zresztą słusznie, bo gdy jest on spójnikiem, który wprowadza zdanie podrzędne, zdanie to nie ma ani przed sobą, ani po sobie zdania głównego. (Takich wadliwych zapisów spójnika „kiedy” zamiast poprawnego „tedy” jest w całym rękopisie 13<sup>4</sup>. Skąd tego typu błędy – to pytanie raczej do paleografa niż do filologa.) Gdy Brückner we wspomnianym wstępie informuje: „Widoczne błędy rękopisu [...] poprawiałem milcząc”<sup>5</sup>, i w przytoczonym zdaniu

---

\* Tekst ten jest trzecim z rzędu moim artykułem pod takim samym tytułem i stawia sobie na celu uzasadnienie, czemu uznałem za słuszne wydać (wraz z F. Kellerem) *Rozmyślenie przemyskie* w szacie językowej często odmiennej od przyjętej przez naszego wielkiego poprzednika, A. Brücknera, pierwszego edytora tekstu. Jeden z owych wcześniejszych artykułów (z podtytułem: *Początek większej całości*) został ogłoszony w dedykowanym W. Lubasiowi zbiorowym tomie *Język w przestrzeni społecznej* (Red. S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk. Opole 2002); drugi (napisany wraz z J. Twardzikową) w też zbiorowym tomie *Anabasis. Prace ofiarowane profesor Krystynie Pisarkowej* (Red. I. Bobrowski. Kraków 2003).

<sup>1</sup> Odwołując się do rękopisu *Rozmyślenia przemyskiego* podają lokalizacje w nawiasach: pierwsza liczba wskazuje stronicę, następane – wiersze. Podkreślenia w cytatach pochodzą ode mnie.

<sup>2</sup> *Rozmyślenie o żywocie Pana Jezusa*. Z rękopisu grecko-katol. kapituły przemyskiej wyd. A. Brückner. Kraków 1907. BPP 54, s. 291. Wszystkie uzupełnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą od wydawcy.

<sup>3</sup> A. Brückner, wstęp w: jw., s. 10.

<sup>4</sup> *Rozmyślenie przemyskie*. Wyd. F. Keller i W. Twardzik. T. 3: *Indeks pełny wyrazów i form. Indeks frekwencyjny. Indeks a tergo*. Weiher – Freiburg i. Br. 2004, s. 340–341.

<sup>5</sup> Brückner, *loc. cit.*

milcząc niczego nie poprawia, daje do zrozumienia, że oprócz „kiedy” wszystko w nim jest w najlepszym porządku. Naprawdę?

Proszę tedy spróbować zrozumieć, na jaką to „śmiarę swej świętej miłości” Jezus tak godnie usadowił Judasza. Niefilologom może trzeba podpowiedzieć, że staropolska „śmiara” znaczyła albo ‘uznawanie własnej niższości, uległość, pokorę’, albo ‘cierpliwość, łagodność’, albo ‘utrapienie, niedole’<sup>6</sup>. Czy którekolwiek z tych znaczeń pomaga zrozumieć sens wyrazu „śmiara” w przytoczonym zdaniu? Oczywiście, nie pomaga. Przecież ‘na pokorę swej świętej miłości’ byłoby niedorzeczne. Jak też ‘na cierpliwość swej świętej miłości’. A tym bardziej ‘na utrapienie swej świętej miłości’. Skoro tedy żadne ze znaczeń rzeczownika „śmiara” nie pozwala zrozumieć tego zdania, wydawca jest zobowiązany znaleźć odpowiedź na pytanie, jak powinien brzmieć nadrzędnik do „miłości”, która tu znaczy ‘przychylność, życzliwość’<sup>7</sup>, by mógł temu zdaniu przywrócić zrozumiałość. Jakiego właściwego, poprawnego wyrazu zapis z oryginału *Rozmyślenia*, który był od zachowanej kopii może i ponad wiek wcześniejszy, kopistka<sup>8</sup> zniekształciła.

Wpatrując się w to zdanie, by na postawione pytanie odpowiedź znaleźć, i chcąc zrozumieć pobudkę przychylnego nastawienia Jezusa wobec Judasza, szuka wydawca w tekście *Rozmyślenia* podobnych sytuacji, które by mu ją zrozumieć pozwoliły. I choć nie od razu, przecie kilkanaście stron dalej znajduje ją w czcieniu 355, gdzie „miły Krystus wstawszy od wieczerzej pokornie sjął swe odzienie z siebie, aby umył swym zwolnikom nogi” (531, 9–13)<sup>9</sup> i gdzie czterokrotnie pobudka mycia nóg przez Chrystusa została poprawnie zapisana:

wstał od wieczerzy na znamię wzdzierzenia i umierności i słożył swe odzienie na znamię czystoty i niewinności, a wzięwszy obrus i przepasał sie na znamię swej dostojności, nalał wody w midnicę na znamię miłosierdzia i wszytkiej miłości i począł nogi umywać swoim apostołom. [531, 17 – 532, 2]

Zwracam uwagę szczególnie na ostatnie: „na znamię miłosierdzia i wszytkiej miłości”, analogiczne do wcześniejszego posadzenia Judasza „na znamię swej świętej miłości”. Nie jedyne to zresztą znane *Słownikowi staropolskiemu* wyrażenie przyimkowe „na znamię”, które znaczy ‘dla pokazania, ukazania, podkreślenia, *ad designandum, ad demonstrandum*’<sup>10</sup>.

Pozostaje jeszcze postawione wcześniej pytanie, czemu, z jakiego ważnego powodu kopistka takiego błędu się dopuściła. Odpowiedzi na nie pozwala udzielić kilkadziesiąt takich błędnych zapisów w przemyskim rękopisie, które wynikły z powodu przeoczenia przez nią w zapewne dużo starszym oryginale skrótów lub wskutek niewłaściwego ich rozwiązania (liczba tych błędów poucza, że musiało abrewiacji być o wiele więcej w oryginale aniżeli w kopii). Może dla ilustracji kilka przykładów: „nyedostatkye” ‘niedostatkiem’ (158, 12), „przykazanye” ‘przykaza-

<sup>6</sup> *Słownik staropolski*. T. 9. Wrocław 1982–1987, s. 21.

<sup>7</sup> *Ibidem*, t. 4 (1963–1965), s. 263–264.

<sup>8</sup> Podzielam przypuszczenie wybitnego znawcy polskich średniowiecznych rękopisów W. Wydry (*Historyczny i kodykologiczny opis rękopisu*. W: *Rozmyślenie przemyskie*, t. 1: *Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład* (1998), s. LV), który opierając się na właściwościach pisma zachowanej kopii *Rozmyślenia* uważa, że wyszła ona spod ręki zakonnicy.

<sup>9</sup> *Rozmyślenie przemyskie*, t. 2: *Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład* (2000), s. 531.

<sup>10</sup> *Słownik staropolski*, t. 11 (Kraków 1995–2002), s. 453.

niem’ (666, 12), „poczyesch” ‘poczniesz’ (6, 26), „sykv” ‘synku’ (172, 6), „było myalo” ‘było minęło’ (401, 8), „pvscza” ‘pomstę’ (231, 20), „puszczenyv” ‘pomśczeniu’ (231, 20), „pyvey” ‘pirwej’ (253, 21), „poszn” ‘prozn’ (826, 2), „proczskye” ‘proroczkiskie’ (306, 18), „nyedgdy” ‘nie drugdy’ (191, 10), „podvasczye” ‘po dwanaście’ (39, 14), „nagyma kolana” ‘nagima kolanoma’ (597, 24). Pokazują one znany dobrze paleografom fakt, że skracane za pomocą specjalnych znaków były zwłaszcza połączenia liter *m*, *n* i *r* – z literami oznaczającymi samogłoski. Jak w oryginale *Rozmyślenia przemyskiego* było zapisane „znamię”, nie wiemy, ponieważ on się nie dochował, ale możemy domniemywać z błędnych postaci „szmyara” i „smyara”, że i pierwsze *n*, i drugie *m* było w nim zastąpione specjalnym znakiem sygnalizującym skrót, który kopistka niewłaściwie odczytała.

## 2. Czcienie 20 zostało przez Brücknera wydane następująco:

*Czcienie o tem, jako popowie i biskupowie weszli wradę, co by mieli uczynić a tę oblubienicę (!), która Marja Boga (!) ślubila. Germanus pisze.*

Niewiedząc popowie żydowski dalej, co odpowiedzieć błogosławionej dziewicy, i weszli w radę, o to się radzić, co snią uczynić. Przepuścim li tę dziewicę, między sobą mówili, tak iście chodźcie a nieprzymaczem jej, nam posłuszną być, [w]wiedziem nowy obyczaj między insze, przesnas nasza moc będzie umniejszona, bo tem przykładem wiele dziewic ostanie wczystocie, iże będą odmawiać idź zamąż i wzgardzą małżeńskie łożę a naszej kaźni niebędą dbać<sup>11</sup>.

Jest ono dość wiernym przekładem rozdziału zatytułowanego *Quod sacerdotes inierunt consilium, quid facerent Mariae propter votum, quod voverat* z poematu *Vita rhytmica*<sup>12</sup>, będącego łacińską podstawą dużych początkowych partii *Rozmyślenia przemyskiego*. Brückner w polskim tytule zgodnie z prawdą ostrzegł dwoma wykrzyknikami, „że tak w rękopisie istotnie napisano” – chciałbym już tu podkreślić, iż skoro tylko w tytule, to treść rozdziału nie budziła jego zastrzeżeń – ale czy rzeczywiście „widocznych błędów rękopisu” nie można było „poprawić milcząco”? Spróbuję dowieść, że można. Zacznę od błędnego tajemniczego *a*, od którego druga część tytułu zaczyna kuleć, a które traci urok tajemnicy już w pierwszej chwili, gdy spojrzymy poniżej na zwrot „co s nią uczynić” albo dwie stronicę dalej na zwrot „coż bychmy z tą wielebną dziewką mieli uczynić” (28, 29 – 29, 1). Czyli nie pozostaje wydawcy, jak błędnie w rękopisie zapisane *a* poprawić zgodnie z prawem i zgodnie z polską składnią na *z*: „z tą oblubienicą”. O przyczynie odmowy Maryi, gdy ją kapłani próbowali przymusić do małżeństwa, dowiadujemy się z wcześniejszego tekstu: „mało pomilcząc odpowiedziała biskupom, iże inego oblubieńca mieć nie chcę, jedno samego Boga wiernego a tego nade wszystko stworzenie chcę miłować” (24, 21–25). Zwracam na to uwagę dlatego, że o ile pierwsza połowa polskiego tytułu wiernie przekłada tytuł łaciński, o tyle druga („*propter votum, quod voverat*”) jakby nawiązywała do tamtej wcześniejszej treści i uściślała owo „*votum*”. Czyli, o czym jasno i porządnie mówi łaciński tytuł rozdziału, kapłani naradzali się, „*quid facerent Mariae*” (co mają uczynić z Maryją), która zaślubiła sobie Boga jako oblubieńca. Łacina wyraźnie pokazuje, że w polskim tytule rozdziału kopistka, która już wcześniej zapisała błędne *a* zamiast *z*),

<sup>11</sup> *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*, s. 37.

<sup>12</sup> *Vita beatae virginis Mariae et salvatoris rhytmica*. Wyd. A. Vögtlin. Tübingen 1888, s. 43. Dalej do tego wydania odsyłam skrótem VR. Liczba po skrócie wskazuje wiersz. Podkreślenia w cytatach pochodzą ode mnie.

wadliwie umieściła w szyku Maryję, która należy nie do ostatniego, lecz do środkowego zdania tytułu, a więc zdaniu temu wydawca jest zobowiązany przywrócić szyk właściwy: „co by mieli uczynić z tą oblubienicą Maryją, która Boga ślubowała”.

Wyostrzona podczas przywracania należytego kształtu tytułowi świadomość, że przepisując tę stronę kopistka miała rozproszoną uwagę, zaleca wydawcy szczególniejszą ostrożność w trakcie pracy nad samym tekstem omawianego czcienia, mimo że, co było wspomniane wcześniej, nie budził on<sup>13</sup> żadnych zastrzeżeń Brücknera<sup>14</sup>. Już na samym początku rozdziału czytamy: „Niewiedząc popowie żydowscy dalej, co odpowiedzieć błogosławionej dziewicy”, i zastanawia nas, co tu znaczy przysłówek „dalej”. Lektura obu słowników dawnej polszczyzny podpowiada nam znaczenie ‘potem, później, następnie’<sup>15</sup>. Ale ‘następnie nie wiedząc’ jednak zadowalać nie może. Znaczenie ‘następnie’ w tym zdaniu do czasownika „nie wiedzieć” przecież nie przystaje. Jeśli do czego może przystawać, to do czasownika „odpowiedzieć”: „co dalej [‘następnie’] odpowiedzieć”. Wszak kapłani już wcześniej namawiali Maryję do małżeństwa, grożąc jej zakonną klątwą, a ona im odpowiedziała (w czcieniu 19): „ja nigdy niebędę przeklęta o ten skutek, bo ta klątwa jest o świeckie pomijające rzeczy, ale niestępną światłość”. I właśnie na te słowa kapłani ‘nie wiedzieli, co następnie odpowiedzieć’. Dodatkowym argumentem, że „dalej” w tekście tego rozdziału należy do drugiego zdania, jest podstawa łacińska: „*non habentes sacerdotes quid ultra respondere possent illi virgini*”, w której przysłówek „*ultra*” ‘następnie’ stoi przy „*respondere possent*”.

A dalej: jeśli wydawca pamięta, że niewiele wcześniej kapłani mówili do Maryi: „chcesz nam wobyczać wwieść przedtym niebywały przeciw zakonu Mojżeszowemu” (26, 29–27, 2; zob. VR 1080–1081: „*n o b i s vis inducere morem inconsuetum contra iussum Moysi legisque decretum*”), nie może go w tym zdaniu nie dziwić, skąd nagle niezrozumiałe „[w]iedziem nowy obyczaj między i n s z e”. Zwłaszcza gdy spojrzy do podstawy łacińskiej, która, choć innymi słowy, przecie wyraźnie mówi: „*in nostram contumeliam novus inducetur vitae modus*” (VR 1098–1099), czyli ‘nowy obyczaj będzie wprowadzony na naszą obrazę / zniewagę’. A następnie czyta: „p r z e s n a s nasza moc będzie umniejszona” (28, 1–2), co jest jawnym zniekształceniem podstawy łacińskiej: „*per quem nostra potestas destruetur*”, czyli ‘przez który nasza władza upadnie’. Upadnie „*per quem*”, sc. „*vitae modum*”, czyli ‘przez który obyczaj’, a nie ‘przez nas’. Nieprawdopodobne byłoby przypuszczenie, że taki błąd zdarzył się mającemu tekst łaciński VR przed sobą tłumaczowi. Mogła go popełnić tylko nieuważnie przepisująca polski przekład kopistka, która nie ten jedyny raz przestawiła właściwy szyk wy-

<sup>13</sup> Wyjawszy jeden nawias kwadratowy „[w]iedziem”, w którym Brückner dodawał „od siebie brakujące litery, zgłoski i całe słowa (według oryginałów łacińskich, porównywanych z tekstem polskim)” (*loc. cit.*).

<sup>14</sup> Może warto zauważyć, że nawet po latach, gdy A. Brückner w *Przyczynkach do dziejów języka polskiego* (seria 4. Kraków 1916, s. 282–299), zestawiając różne partie *Rozmyślenia* z jego łacińskimi pierwowzorami, poprawia liczne usterki swojego wydania z r. 1907, o czcieniu 20 nie wspomina ani słowem.

<sup>15</sup> *Słownik staropolski*, t. 2 (Wrocław 1956–1959), s. 22. – *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 4. Wrocław 1969, s. 473–474.

razów. Przywrócenie poprawnego „miedzy nas, przez jenże”, zgodnego z szykiem podstawy łacińskiej i z sensem tekstu, jest takim samym obowiązkiem uczciwego wydawcy dawnego tekstu, jak kiedy indziej poprawne oddanie w transkrypcji staropolskich właściwości fonetycznych czy fleksyjnych.

Charakteryzujący składnię *Rozmyślania przemyskiego* historyk języka utyskuje na to, że jest ona zawikłana i zdradza skłonność do błędnych konstrukcji zdaniowych, „co [...] razi niedbalstwem i utrudnia niekiedy rozumienie”<sup>16</sup>. Spróbuję spytać, na ile zasadnie utyskuje. A może na tak surową ocenę często zasługuje nie budowa zdania w *Rozmyślaniu*, lecz sposób, w jaki je wydał Brückner? Pozostając przy omawianym rozdziale, chciałbym zwrócić uwagę na dwa Brücknerowe przecinki – a przecie opisujący później język zabytku badacz bezgranicznie ufa wydawcy o takim autorytecie – mianowicie na „weszli w radę, o to się radzić” i „nieprzymączem jej, nam posłuszną być”. Pierwsze zdanie jest polskim tautologicznym przekładem łacińskiego „*consilium fecere*”, czyli ‘zaczęli się naradzać’, uzupełnionym o określające przedmiot tej narady dopełnienie będące wyrażeniem przyimkowym „o to”. Drugie odpowiada łacińskiemu „*non cogitur nobis oboedire*”, czyli ‘nie jest zmuszona być nam posłuszną’. Różnica między łacińską podstawą a polskim przekładem jest tylko w podmiocie: gdy po łacinie stanowi go „Maryja”, po polsku – „kapłani”. Natomiast i łacińskie orzeczenie „*cogo*”, i polskie „przymącić”<sup>17</sup> są równoznaczne, a do składniowych właściwości obydwu należy łączliwość gramatyczna z dopełnieniem wyrażonym bezokolicznikiem: po łacinie „*oboedire*”, po polsku „być posłuszną”. Ale podobnie jak przy dopełnieniu utworzonym przez jakikolwiek przypadek rzeczownika czy wyrażenie przyimkowe przecinek między nim a orzeczeniem jest nie do pomyślenia, tak też nie widać żadnych powodów, by go stawiać przed dopełnieniem bezokolicznikowym<sup>18</sup>.

3. Omawiając tu czczenie 20 miałem na tyle komfortową sytuację, że swoje emendacje polskiego tekstu *Rozmyślania* mogłem uzasadniać zidentyfikowaną przez pokolenia dawniejszych badaczy podstawą łacińską. Komfortu takiego jestem jednak pozbawiony w odniesieniu do ostatniej dużej części pasyjnej tego zabytku, której łaciński pierwowzór dotąd zidentyfikowany nie został. I tu, gdy widzę w polskim tekście jakieś błędy i niedorzeczności, nie pozostaje mi nic innego, jak porać się z nimi jedynie dzięki doświadczeniu, jakiego nabyłem przy pracy

<sup>16</sup> Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*. Wyd. 2. Warszawa 1974, s. 154–155.

<sup>17</sup> Tak! „przymącić”, a nie „przymęczyć”, jak czytał Brückner; i „przymącać”, a nie „przymęczać” (zob. niżej). W staropolszczyźnie od kauzatywnej podstawy „męczyć” < \**męčiti* (zob. A. Bąk o w s k i, *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 2. Warszawa 2000, s. 166) znane były tylko derywaty „umęczyć” (i „umęczać”, „umęczować się”), „wymęczyć” i „zmęczyć się”. „Przymącić” i „przymącać”, podobnie jak „rozmać” i „zamać” (też „zamać”), jest derywatem od iteratywnej podstawy „mącić” < \**mąčiti* (zob. *ibidem*, s. 157).

<sup>18</sup> O niefrasobliwości Brücknera w używaniu przecinka – pozostajmy tylko przy czasownikach „przymącić” i „przymącać” – niech zaświadczą pozostałe cztery przykłady z *Rozmyślania*, w których dopełnieniem tych czasowników jest bezokolicznik. W dwóch pierwszych: „i że przymęczona Jozefa pojąć” (s. 43) i „kiedy ji przymęczano pojąć dziewicę Matję” (s. 41), jak najsluszniej przecinka Brückner nie wstawił. Po co mu był potrzebny w dwóch pozostałych: „a bych nie przymęczon, tej świętej dziewicy (!) poruszyć” (s. 42) i „iże już przymęczają mi i mocą (!), inego oblubienca poślubić” (s. 43) – diabła zje, kto to odgadnie.

nad wcześniejszymi partiami tekstu, w których podstawa łacińska pozwalała na-  
prawiać niezliczone błędy kopistki.

Oto jak w wydaniu Brücknera przedstawia się fragment czcienia 415 zatytuło-  
wanego *O tem, jako Judasz całował miłego Jesucrista a tako sie miły Cristus ba-  
rzo pokornie kniemu nachylił*:

O przeklęty Judaszu, całowanie tve jest całowanie niedźwiadkowo, jen spirwotku (spyrw-  
sty)<sup>19</sup> liże (lyzv) a potem ukąsi i wpuści jad. O przeklęty Judaszu, gdzieś sie nauczył temu  
znamieniu zdradzenia? Niews[z]kole Jesucristowej, ale ws[z]kole djabłowej, jen wtobie krolu-  
je. O nieszczęsne znamie, przez całowanie opraviasz boj, przez znamie mir (!) obrządzasz  
śmierć. Tego dla bądź ty przeklęt od Boga zewszemi zdrajcami swych panow wtem, iże nie-  
wierny Judasz niedbał miłości Bożej. O słotkości ukazanego miłosierdzia, iże jemu rzekł przy-  
jacielu, bo chciał ji jeszcze odezłego umysła odezwać, uciążon jest grzech i męka jego. O prze-  
klęty zdrajca, czemu sie śmiał tknąć oblicza Jesucristowego [...] <sup>20</sup>.

Przecież fragmentu tego, a ściślej: ostatnich jego kilku zdań, nie da się nijak  
zrozumieć i sensownie objaśnić, jeśli się nie pamięta o tym, że nieuważnej kopist-  
ce przydarzało się nie tylko przestawiać wyrazy w zdaniu, ale też w niewłaści-  
wym miejscu umieszczać całe kawałki zdań<sup>21</sup>. Składnia przytoczonych zdań, taka,  
jaka została utrwalona w rękopisie i jakiej nie poprawił Brückner, jest w istocie –  
przywołam tu określenie Klemensiewicza – zawikłana, wręcz błędna, ale przecie  
rolą edytora, który się czuje odpowiedzialny za właściwy kształt wydawanego  
przez siebie tekstu, jest dostrzeżone błędy tego tekstu poprawić. Gdy u Brücknera  
(w zgodzie z rękopisem) czytam: „Tego dla bądź ty [przypominam: ty przeklęty  
Judaszu] przeklęt od Boga [...] wtem, iże niewierny Judasz niedbał miłości Bożej”  
(co można by w dzisiejszym języku wyrazić: ‘dlatego bądź, Judaszu, przeklęty  
przez Boga [...], ponieważ niewierny Judasz lekcewał miłość Chrystusa’), nie  
mogę się przecie pogodzić z tym, by autor tekstu, przekławszy pierw Judasza w dru-  
giej osobie rozkaznika, znienacka uzasadniał swoje przekleństwo już jako narrator  
w trzeciej osobie czasu przeszłego. Jestem przekonany, że duch języka polskie-  
go<sup>22</sup> – co uczeniej określić należałoby jako kryterium poprawności środków języ-  
kowych – takiej składniowej ekstrawagancji żadną miarą ścierpieć nie mógłby.  
Dlatego dla wprowadzonego przez zapowiednik „w tem” (przypomnę, że z roz-  
kaznikiem „bądź ty przeklęt” – a z nim polecałaby go wiązać interpunkcja Brückne-  
ra – „w tem” znaczące ‘przez to, dlatego’ nie chciało wejść w żaden sensowny  
związek składniowy) zdania podrzędnego „iże niewierny Judasz nie dbał miło-  
ści bożej” jestem zobowiązany znaleźć zdanie nadrzędne, które by się treściowo  
z nim łączyło. I znajduję je, tyle że cztery linijki dalej: „uciążon jest grzech i męka

<sup>19</sup> Jaką funkcję u Brücknera pełni nawias okrągły, pisze on we wstępie do swojego wyda-  
nia (*loc. cit.*): „Rzadkie słowa i formy albo co mi niejasnym zostało, kładłem wedle brzmienia rękopisu w nawiasie ( ) po moim odczytaniu albo dawałem je wprost”.

<sup>20</sup> *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*, s. 342.

<sup>21</sup> Na kilka podobnych przypadków, zresztą nie tylko w rękopisie *Rozmyślania przemyskiego*, wskazywałem w książce *O uważniejszym niżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna* (Kraków 1997, s. 48–49, przypis 19).

<sup>22</sup> Takiemu, co by wątpił w jego istnienie, polecam hasło *Duch języka w Encyklopedii języka polskiego* (wyd. 3, popr. i uzup. Wrocław 1999, s. 80) oraz w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (Wrocław 1995, s. 120).

jego”, czyli ‘jego grzech i kara (za niego) będzie jeszcze cięższa’. A znalazłszy, przywracam mu w transkrypcji właściwe jego miejsce, w którym na pewno było w oryginale, z jakiego kopia przemyska została sporządzona. I oto jak przedstawia się omawiany fragment czcienia 415 po proponowanych poprawkach:

O przeklęty Judaszu, całowanie tve jest całowanie niedźwiadkowo, jen z pirwu usty lizw a potem ukąsi i wpuści jad. O przeklęty Judaszu, gdzieś sie nauczył temu znamieniu zdradzenia? Nie w szkole Jesukrystowej, ale w szkole dyjabłowej, jen w tobie kroluje. O nieszczęsne znamie, przez całowanie opraviasz boj i przez znamie mir(u) obrządzasz śmierć! Tegodla bądź ty przeklął od Boga ze wszemi zdrajcami swych panow. W tem, iże niewierny Judasz nie dbał miłości bożej, uciążon jest grzech i męka jego. O słodkości ukazanego miłosierdzia, iże jemu rzekł „Przyjacielu”, bo chciał ji jeszcze ode złego umysla odezwać! O przeklęty zdrajca, czemuś sie śmiał tknąć oblicza Jesukrystowego?<sup>23</sup>

Spośród kilku mniejszych czy większych różnic między transkrypcją Brücknera a moją chciałem w przytoczonym fragmencie na koniec zwrócić uwagę na jeszcze jedną. Gdy mój wielki poprzednik zapis w rękopisie (przytoczony przez siebie w nawiasach okrągłych) „spyrwsty lyzv” proponuje czytać „spirwotku liże”, dokonuje taką swoją lekcją poprawki niekoniecznej, a nawet niepotrzebnej. Wpatrzywszy się w zapis pierwszego z tych wyrazów i pamiętając, jak różne głoski mogła w średniowiecznych rękopisach oznaczać litera w, nie bez niejakiego trudu, ale jednak z poczuciem pewności, że tak jest w istocie, widzę, iż oznacza tu ona zarówno zakończenie wyrażenia przyimkowego „z pirwu”<sup>24</sup>, jak też początek następującego po nim narzędnika „usty”: „z pirwu usty” ‘najpierw ustami’. Zapis „lyzv” także emendacji nie wymaga: jest to najprawidłowsza archaiczna forma imiesłowu przeszłego czynnego od czasownika „liznąć”: „lizw” ‘liznąwszy, polizawszy’. A w przemyskiej kopii *Rozmyślania* nie brakuje ani takich archaicznych form tego imiesłowu<sup>25</sup>, ani też połączeń imiesłowowego równoważnika zdania ze zdaniem głównym za pomocą spójnika *a*<sup>26</sup>: „lizw a potem ukąsi”. Akurat w tym wypadku wystarczyło tylko uważnie odczytać – wiernie przez kopistkę odwzorowany z oryginału – zapis z przemyskiej kopii.

<sup>23</sup> *Rozmyślanie przemyskie*, t. 2, s. 382–384.

<sup>24</sup> Wyrażenie „z pirwu” rzadkie jest w staropolszczyźnie, to prawda, więc może nie było znane kopistce *Rozmyślania* i zostało przeliterowane przez nią z oryginału. W całym tekście *Rozmyślania* poza tym przykładem wystąpiło ono tylko raz, i to w błędnym – choć tego typu błąd nie jest w tym rękopisie odosobniony (o zapisach literą v na oznaczenie głoski [y] lub [i] oraz połączeń z nimi i literą y na oznaczenie głoski [u] lub [w], a także połączeń z nimi pisałem we wspomnianej już tu książce *O uważniejszym aniżeli dotychczas [...]*, s. 47–50) – zapisie „spyrvy” (141, 23). Oprócz tych dwóch przykładów *Słownik staropolski* (t. 6 (Wrocław 1970–1973), s. 110) przytacza tylko jeden przykład z *Kodeksu Działyńskich* (s. 34), oczywiście w najtypowszym dla ówczesnej ortografii zapisie „spyrw”.

<sup>25</sup> Poświęciłem im przed laty, we współautorstwie z W. R. R z e p k ą, artykuł *Archaizmy fleksyjne w „Rozmyślaniu przemyskim”*. 6. *Archaiczne formy part. praet. act. I typu „przyszed”, „kupiw”, „lizw” ‘przyszedłszy, kupiwszy, liznąwszy’* („Język Polski” 1999, nr 1/2). Uważne przyjrzenie się zapisom w *Rozmyślaniu* pozwoliło nam nie tylko pokazać, że kopistka przeliterowała z archetypu 20 takich form tego imiesłowu (podkreślam: przeliterowała, ponieważ w czasie powstania kopii nie istniały one już w polszczyźnie), ale również dowieść, iż kryją się one także w 8 zapisach typu „roznyniewawschy” ‘rozniewaw si’ i w 58 zapisach typu „poslaw”, „wstapył” ‘poslaw’, ‘wstapiw’.

<sup>26</sup> *Rozmyślanie przemyskie*, t. 3, s. 32, s.v. *A*. Odnotowane tu zostało blisko 40 takich połączeń.



## DOPISEK

TOMASZ MIKA (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

ROMAN MAZURKIEWICZ (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków)

## NIEKĄŚLIWE UKĄSZENIE KĄSKA

Argumenty nasze, które ostatecznie „zmiękczyły” Waława Twardzika – do tego stopnia, że uznał potrzebę dalszej emendacji<sup>27</sup> omawianego fragmentu tekstu, zrodziły się w czasie kilkugodzinnej dyskusji. Zrazu była to tylko intuicja dwóch wcale nieźle obeznanym z tym tekstem filologów, że w poprawionym przez Twardzika fragmencie nadal coś zgrzyta i chrzęści. Tak to już chyba jest ze spostrzeżeniami „tekstologicznymi” – zanim badacz znajdzie argument „naukowy”, coś go męczy i dręczy...

Twardzik wskazał zdanie nadrzędne dla podrzędnego „iże niewierny Judasz nie dbał miłości bożej”, „które by się treściowo z nim łączyło”, całość uczynił rzeczywiście sensowną i – prawie – spójną. Mówimy „prawie”, ponieważ zostawił samotne – albo raczej nieco osamotnione – bardzo podobnie zbudowane składniowo zdanie „iże jemu rzekł: »Przyjacielu!«”. Nieco osamotnione, gdyż pozostaje ono w związku składniowym ze zdaniem następnym (okolicznikowym przyczyny): „bo chciał j jeszcze ode złego umysła odezwać”, z którym tworzy nierozzerwalną całość. Całość, dla której brakuje przecież zdania nadrzędnego – wykrzyknienie „o słodkości ukazanego miłosierdzia!” z tej funkcji wywiązuje się słabo, by nie rzec bardziej stanowczo: nie wywiązuje się w ogóle. Tymczasem jeśli dostrzec – co nikogo obeznanego z tekstami staropolskimi, a także z Twardzikowymi propozycjami ich transkrypcji (tzw. *lex Durani*)<sup>28</sup> dziwić nie może – w zapisie spójnika „iże” (w rkpsie: „yze”) dwa spójniki: „i” oraz „iże”, stanie się jasne, że zdanie to powinno być wprowadzone tym samym zdaniem nadrzędnym, które pozwala „zgodnie z duchem języka” funkcjonować zdaniu podrzędnemu „iże niewierny Judasz nie dbał miłości bożej”. Nie dosyć, że zyska na tym sens, to i pod względem składniowym zdanie złożone okaże się nie tylko spójne, ale wręcz wzorcowe:

<sup>27</sup> Oczywiście, punktem wyjścia jest założenie, że w omawianym fragmencie istotnie emendacja jest niezbędna. Z tekstem *Rozmyślenia* problem jest szczególny – oprócz bardzo wielu miejsc, gdzie błędy kopistki są ewidentne, istnieje ogromny zbiór takich, gdzie są one tylko prawdopodobne, w ten czy inny sposób domniemane. Wyznaczenie granicy między tymi zbiorami to jedno z zadań „emendatorów”. Drugie to odpowiedź na pytanie, jaki stopień doskonałości treściowej i strukturalnej „pierwotnych” fragmentów zakładać. Rzecz w tym, że w nieprzeliczonych miejscach tego tekstu chęć wyrażenia treści przeważa nad dążeniem do uporządkowania formalnego. Przeprowadzając działania „archeologiczne”, dążąc do odkrycia pierwotnej postaci tekstu, można się narazić na słuszną krytykę, że przywraca się tekstowi postać lepszą niż wyjściowa (zwłaszcza gdy łacińska podstawa nie służy nam pomocą). Gdyby jednak kierować się takimi obawami, należałoby powstrzymać się od jakichkolwiek działań emendacyjnych, a co za tym idzie, pozostawić tekst w postaci często tak niezrozumiałej, że – tak jak to jest z wydaniem Brücknera z r. 1907 – trudno będzie z niego skorzystać komukolwiek, może poza garstką historyków średniowiecznej polszczyzny.

<sup>28</sup> Zob. I. B o b r o w s k i, *Lex Durani*. „Polonica” t. 24/25 (2005), s. 382–383.

W tem (1a), iże niewierny Judasz nie dbał miłości bożej (2) i iże jemu rzekł: „Przyjacielu!” (3), bo chciał ji jeszcze ode złego umysła odezwać (4), uciążon jest grzech i męka jego (1b).

Struktura tego zdania jest taka:

1a. w tem \_\_\_\_\_ 2. iże \_\_\_\_\_ i 3. iże \_\_\_\_\_ 1b. uciążon jest \_\_\_\_\_  
4. bo \_\_\_\_\_

Inaczej mówiąc, mamy tu, żeby posłużyć się tradycyjną terminologią:

1a. początek zdania nadrzędnego	2. zdanie podrządne dopelnieniowe	i 3. zdanie współrzędne łącne względem zdania 2 i podrządne dopelnieniowe względem zdania 1	1b. cd. zdania nadrzędnego
			4. zdanie podrządne okolicznikowe przyczyny

Przy okazji staje się jasne, co zmyliło kopistkę: nie znalazła ona sensu dla „w tem”, bo nie dostrzegła w tym wyrażeniu przyimkowym początku zdania „uciążon jest grzech i męka jego”, a nie dostrzegła go dlatego, że owo początkowe „w tem” było od swojego końca odsunięte bardzo daleko. Więc sensu, jakiegokolwiek, bo nie można jej podejrzewać o głębszą refleksję, kopistka szukała i znalazła „przypinając” owo „w tem” do zdania poprzedniego i tworząc niezgodną co do osobowych form czasownika, co prawda spójną składniowo, ale „pękniętą” znaczeniowo konstrukcję: „Tego dla bądź ty przeklęt od Boga ze wszemi zdrajcami swych panow wtem, iże niewierny Judasz nie dbał miłości Bożej”. Konstrukcję, która zwiodła Brücknera, ale której nie zaufał Twardzik – dostrzegając jej znaczeniową „niekompatybilność”, a także ogarniając podle obyczaju swego szerszy kontekst tekstu – widział bowiem, jak bezsensowne staje się zdanie „uciążon jest grzech i męka jego”.

Do wszystkich wyłuszczonych argumentów dodajmy jeszcze frekwencyjny (a od czasu opublikowania *Indeksu [...] wyrazów i form*<sup>29</sup> formułowanie uwag o frekwencji – zwłaszcza uwag leksykalnych i składniowych – w tekście *Rozmyślania* stało się dziecinnie proste). Twardzik słusznie umieścił spójnik „iże” ze zdania „iże jemu rzekł: »Przyjacielu!«” w indeksie wśród 1479 spójników „iż” („iż”). Proponowana przez nas emendacja zakłada korekturę minimalną – ruch w kolejnych wydaniach indeksu do *Rozmyślania* polegał będzie jedynie na tym, że omawiany spójnik przewędruje z grupy spójników wprowadzających zdanie podrządne w zdaniu złożonym bez odpowiedników w zdaniu nadrzędnym do grupy z odpowiednikami, pozostając wszakże w olbrzymim zbiorze 1404 spójników „iże” („iż”) wprowadzających w *Rozmyślaniu* zdanie podrządne.

<sup>29</sup> *Rozmyślanie przemyskie*, t. 3.

**Abstract**

WAŁAW TWARDZIK

(Institute of Polish Language of the Polish Academy of Sciences, Cracow)

**DID WE REALLY NEED A NEW EDITION OF “MEDITATION OF PRZEMYŚL”?  
A FRAGMENT OR A BITE OF A LARGER WHOLE**

The article belongs to a cycle of Waław Twardzik's publications which explain why he (assisted by Felix Keller) found it reasonable to edit the only available copy of *Meditation of Przemysł* in a form different from that given to this text by the first editor Aleksander Brückner. The new edition contains a number of emendations that correct the alleged mistakes made by the copier who failed to successfully decipher his predecessor's record. The copier's mistakes range from his inability to decode cuts (abbreviations), changes in the word order, to misplacing fragments of sentences. Twardzik maintains that the editor's task is to correct the mistakes found in the text. Roman Mazurkiewicz and Tomasz Mika, the authors of a gloss entitled *Niekąśliwe ukąszenie kąska* (*Non-biting bite of a bite*) added to the article share Twardzik's view, and they also pay attention to the fact that apart from the apocryphic parts with the copier's obvious mistakes one finds a vast number of other places where mistakes are merely probable or alleged. Mazurkiewicz and Mika formulate a question about the perfection degree of material and structural elements of the "initial" fragments which is to be called for, and suggest an explanation (slightly different from that by Twardzik) for one of the innumerable syntactic puzzles of *Meditation of Przemysł*.